Cena 10 hal.

Nr. 478. Kraków, Wtorek 21. Września 1915. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Na prowincyi miesięcznie z dwurazową przesyłką 3 kor. 30 h., z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 h. Kwartalnie z dwurazową przesyłką 9 kor. 80 h., z jednorazową przesyłką 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 halerzy.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza l. 88. Adr. telegr.: „Głos Narodu“ Kraków. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 8344.

W polskiem Wilnie.

Armie niemieckie weszły do Wilna, które od wielu tygodni żyło w oczekiwaniu tego wojennego losu. Nad wyjaśnieniem militarnego znaczenia tego faktu pracują w tej chwili pióra całego świata. Dla nas, Polaków, wyjście Rosyan z Wilna pod naciskiem nieprzyjaciela jest nietylko epizodem wojennym, lecz chwilą, która do głębi porusza nasze myśli i uczucia, bo śledząc na mapie pochód wojsk niemieckich, patrzyliśmy jakby na materyalizacyę Nemezis dziejowej, która nawiedziła wreszcie ten kraj, użyźniony naszym potem, a tak hojnie zbroczony krwią naszą: krwią niewinną żadnej zbrodni, chyba miłości ojczyzny.

W tym momencie przesuwają się nam przed oczyma raz jeszcze wszystkie męczeństwa, jakich ofiarą była Litwa za to, że nie chciała rozerwać swych dziejowych węzłów z Koroną. Darmo przecinał je miecz katowski, pod którym padały najszlachetniejsze głowy; darmo rząd petersburski ciągnął między Polską a Litwą granicę rzek, pełnych krwi; darmo z uporem barbarzyńcy tępił wszelki ślad naszej cywilizacyi, kultury, języka i myśli, aby ten „odwiecznie rosyjski“ kraj powrócić na łono bizantynizmu i błogosławionej dziczy. Praca wiekowa nasza nie poszła na marne. Kości Nowosilcowa próchnieją w niesławnym grobie, ohydny cień Murawiewa-Wieszatiela plami karty dziejów ludzkości, lecz trwa życie polskie w kraju, który Polska przygarnęła miłością i miłością przykuła do swej duszy. Bo tego uczą dzieje, że dzieł światła i prawdy nie zniszczy tak łatwo gwałt i destrukcya, chociażby miała na swe usługi rozum, nietylko przemoc, chociażby wlokła za sobą cywilizacyę, zmuszaną do usług oprawczych. Tem mniej dokona tego ślepa przemoc, która niszczonej kulturze miała do przeciwstawienia tylko pięść, knutem zbrojną — przemoc, która nie mogła zbudować na zgliszczach niczego, coby chociaż materyalnie przewyższało wartości zniszczone.

Odpolszczenie Litwy miało być jej odcywilizowaniem, lecz cywilizacya ma twarde życie. Przekonały się o tem wojska, wchodzące wczoraj do miasta, które miało stać się wzorem takiej destrukcyjnej roboty. Nie przypuszczamy, aby władze niemieckie, tak świetnie informowane o stosunkach na zajmowanym terenie, nie wiedziały o rozkwicie życia polskiego w Wilnie, o jego sile i niespożytej energii odrodczej. — Ale teraz każdy fizylier pruski przekona się naocznie, że polska myśl i polska kultura nie zna czynowniczego podziału na gubernie i nie kończy się tam, gdzie zaborcy podobało się pociągnąć linie między „krajem północno-zachodnim“, a „krajem przywiślańskim“. Żołnierze niemieccy ujrzą, iż pod armiakiem kacapskim, w jaki ubrano Wilno „po prykazu“, bije potężnie serce polskie. Przekonają się, że to miasto zostało naszem, tak jak niem było. Dziesiątki lat, krwawych dla nas, sromotnych dla ciemiężycieli, nie zdołały wyplenić posiewu, rzucanego przez wieki. Wszystko, co w Wilnie jest rosyjskiem, to warstwa popiołu, pod którą ogień tlał zawsze. I dość było słabych podmuchów roku 1905, aby polskość buchnęła płomieniem, aby wyszła z pod ziemi kultura, rządność, duch organizacyi i ładu, aby powstały instytucye, zakwitnęły pisma i duch polski wrócił do swych praw tam, skąd egzorcyzmowano go papierkami „waspreszczajetsia gawarit' pa polski“. Spoczęły w rupieciarni te pamiątki bezrozumu, a czynownictwo, które jak ów dyabeł w bajce Goreckiego zakopywało w ziemi ziarna polskości, musiało patrzeć jak „z wiosną, na wielkie dyabła zadziwienie wyrasta trawa, kłosy, kwiecie i nasienie“...

Duszą i sercem witamy polskie Wilno. Witamy scenę, na której tragedya dziejowa Polski roztaczała się w swych przejściach najpodnioślejszych i najkrwawiej przepojonych boleścią. Ale nad głos przeszłości, jaka przypomina się nam w chwili wypędzenia Rosyan z Wilna, wznoszą się nadzieje, podsycane poczuciem niezniszczalności naszych praw, które zdobywała praca rozumna, twórcza, kierowana sprawiedliwością i miłością. Bo miłość była tym dobrym geniuszem, który patronował Unii, miłość zwiększyła Polskę o kraje litewskie a mądrość i sprawiedliwość przyciągnęły je ku nam moralnie i cywilizacyjnie. Ta siła dobra wypisała na ziemiach litewskich ślad, którego złe nie mogło zagładzić. O tej pracy naszej powie każdy kamień polskiego Wilna, ku któremu wyciągają się z powitaniem nasze dłonie. Niechże wołają te mury jak najgłośniej — niech świadczą, czem byliśmy i czem być jesteśmy warci przez siłę żywotną, jaka tkwi w narodzie. Po Warszawie — Wilno będzie świadectwem sprawdzenia się na nas tego, iż „upaść może i naród wielki, zniszczeć tylko nikczemny“, bo nie ma przemocy, któraby zdławić mogła jego siłę moralną, tę legitymacyę do pełnienia dziejowych posłannictw.

Z prasy wielkopolskiej

W Wielkopolsce wszczęła się obecnie dyskusya w sprawie parlamentarnego Koła polskiego w Berlinie. Zainicyowały ją wydawnictwa p. Adama Napieralskiego, umieszczając artykuł treści następującej:

Parlamentarne Koło polskie nie wystąpiło podczas pierwszego zebrania się parlamentu po wybuchu wojny z Włochami, z oświadczeniem się za przywróceniem naruszonych w świętokradzki sposob przez Włochy przed pół wiekiem praw Ojca św. Nie oświadczyło się przeciw włoskiemu, ekskomunikowanemu najezdcy. Centrum, w mowie posła Spahna nie zaniedbało zdać oświadczenia w tym kierunku. Wiemy, że ze strony posłów śląskich starano się, by Koło zajęło odpowiednie katolickie stanowisko. Wiemy, że i wśród reszty Koła część zapatrywała się na inicyatywę posłów śląskich życzliwie. Ale cóż z tego! W Kole rządzi narodowo-demokratyczna większość, której główny organ poznański dotąd nie mógł zdobyć się, pomimo naszego wezwania na poprawne, katolickie w kwestyi rzymskiej stanowisko. Narodowa demokracya widocznie odziedziczyła swe zapatrywania w tej kwestyi, w spadku po dawnych liberałach poznańskich, którzy po zaborze Rzymu przez zastępy Wiktora Emanuela, Garibaldiego i Cadorny wzniecili walkę w naszem katolickiem polskiem społeczeństwie o tę samą sprawę. Ufamy, że Koło sejmowe naprawi błąd Koła parlamentarnego przez wzgląd na opinię w kraju. Nie wątpimy też, że nacisk tej katolickiej opinii będzie odpowiednio silny i doprowadzi do katolickiej deklaracyi naszej reprezentacyi poselskiej, i że przeciwna większość zamieni się w mniejszość. Bo przecież przyjdą wybory i lud katolicki nie omieszka zapytać się posłów, jak się zapatrują na tę sprawę. Ale co się stało, to się nie odstanie. Koło polskie jest a przynajmniej powinno być, ściśle i zdecydowanie rzymsko-katolicką partyą. Takie wyraźnie katolickie stronnictwo nie skorzystało z pierwszej nadarzającej się okazyi, by zaznaczyć swoją wierność wobec Stolicy Apostolskiej. Spóźnione oświadczenia powitamy z radością i domagamy ich się koniecznie. Ale złe wrażenie wywołane obecnie nie da się już zatrzeć. Koło powinno w sprawach katolickich występować z inicyatywą, a nie dopiero pod naciskiem opinii publicznej.

Parlamentarne Koło polskie rozesłało wobec powyższego artykułu następujące wyjaśnienie do pism wielkopolskich:

„Koło polskie stało i stoi niezmiennie na stanowisku ściśle katolickiem żądania zupełnej niezależności Ojca Świętego w myśl Stolicy Apostolskiej. Fałszem jest, jakoby w tym względzie panowała w Kole różnica zdań. Stanowisku temu Koło niejednokrotnie dało wyraz w oświadczeniach swych z trybuny parlamentarnej.

„Kiedy w obecnej przez wojnę światową wytworzonej sytuacyi politycznej nadarzy się dla Koła chwila odpowiednia do ponownego wystąpienia w tej nader ważnej sprawie i w jaki sposób będzie należało wystąpić, to jest — jak autorom artykułu powyżej wspomnianego winno być wiadomem — przedmiotem rozważań Koła. Wobec faktu, że równocześnie z pismami katolikowemi i prasa centrowa, a szczególnie „Germania“ wystąpiła z zarzutami przeciw Kołu, stwierdzamy, że i stronnictwo centrowe w ubiegłej kadencyi żadnej akcyi parlamentarnej ani w formie wniosku, ani rezolucyi w sprawie rzymskiej nie podjęło. Tylko poseł Spahn w czterołamowej swej mowie etatowej, w której omawiał cały szereg spraw politycznych, potrącił o sprawę rzymską w następującem jednem zdaniu:

Wojna obecna wykazuje, jak trudnem jest położenie Ojca świętego w Rzymie, dopóki stanowisko Jego tylko jest gwarantowanem przez ustawę włoską: — dla tego stanowisko Jego winno być uregulowane międzynarodowo w sposób, który odpowiada godności, prawom i zadaniom papiestwa.

Twierdzenie pism katolikowych, jakoby opinia publiczna domagała się podczas wojny obecnej wystąpienia Koła w sprawie rzymskiej, jest wręcz nieprawdziwą. Wobec tego społeczeństwo będzie umiało należycie ocenić motywy i zamiary tych, którzy tę całkiem bezpodstawną polemikę przeciw Kołu wszczęli.

Tyle komunikat Koła polskiego. Wydawnictwa p. Napieralskiego nie odpowiedziały jeszcze na to oświadczenie. W każdym razie mamy nadzieję, że sprawa ta nie wywoła w społeczeństwie wielkopolskiem fermentu, gdyż to byłoby niepożądanem, ze względu na konieczną zwartość opinii w chwilach dzisiejszych. Wielkopolska przyświecała innym dzielnicom przykładem w tym względzie, więc i nadal pewnie zechce wytrwać na tej drodze.

Uderzenie w Argonach

III.

Tak, teraz wyłaniają się z rowów. Na całym froncie dwu kilometrów.

Jedni poprzez zbocza rowów, drudzy na przełaj przez chodniki rzucają się na wroga. Granaty ręczne przy pasie, maski ochronne, tarcze, jeden granat w prawicy, karabin na ramieniu, przysposobiony do strzału, gotowy do ciosu. Kule gwiżdżą.

Jakiś żołnierz pada, w chwili, gdy wychyla się z rowu, drugi pada na okopie, inny znów po trzech krokach — ale towarzysze prą dalej, z okrzykiem „hurra“ i wrzaskiem wpadają w kurzawę i dymy.

Przeciwnik jest zgnębiony, jednak jeszcze nie zdruzgotany. Z otworów strzelniczych strzela on, z wyżłobionych przez granaty dołów, z gruzów i zwalisk, zasypuje ogniem karabinu maszynowego, który pozostał nietknięty. W jednym okopie skłębił się, granaty ręczne trzaskają. Naprzód. Pada jeden żołnierz w kurzawie i dymie. Kilku grenadyerów ustawia na pozycyi nieprzyjacielski karabin maszynowy. Padają. Opodal już są towarzysze. Jeden oficer pada.

I tak prą na dwukilometrowym froncie. Gorącą jest walka pierś o pierś.

Nasze myśli są w górze, u nich, tak i nasze życzenia, nasze nadzieje i nasza trwoga. Naprężenie sprawia ból, w sercu i w mózgu. Czy się powiedzie? Czy w całej rozciągłości? I czy uda się bez wielkich ofiar?

Cisza zalegia naszą budę.

— Posłuchajmy, czy słychać ogień karabinowy. Bo ten nie oznacza nic dobrego — mówi generał i wszyscy wychodzimy.

Ognia karabinowego prawie że nie słychać. S p r a w a s t o i d o b r z e. Działa biją bez ustanku. Strzelają oczywiście już nie w Maryę Teresę, lecz w nieprzyjacielskie bateryе i drogi dostępowe. Nieprzyjacielskie pociski huczą po lasach. Ale w krótkich odstępach wybuchów wytężamy w napięciu słuch w górę. Tylko pojedyncze strzały. W t e m k a r a b i n m a s z y n o w y p o c z y n a g ł u c h o p u k a ć.

— Francuski karabin maszynowy! To jest straszne! — mówi cicho do siebie oficer.

Serca wszystkich są w górze, przy nich, którzy teraz walczą za niemiecką sprawę.

Nadbiega wieść, że sprawa stoi dobrze. Oddychamy.

O godzinie 11 minut 30 nadchodzi pierwsze szczegółowe doniesienie. Pułk X. wziął dwa rowy, około stu jeńców. Idzie dobrze.

Adjutant siedzi przy telefonie i skoro tylko odbierze jakie doniesienie, obwieszcza je.

Godzina 11 minut 40. Pułk Y. przełamał kilka rowów, jeńcy, karabiny maszynowe, miotacze min. Są to żołnierze z „Oślego nosa“, u których byłem dziś rano. Pułk ten okryty jest sławą i wzbudza postrach u przeciwnika.

Jeszcze inny pułk donosi, że wskutek silnego ognia działowego tylko z trudem wydostał się z rowów, teraz jednak czyni szybkie postępy. Niestety, kilku oficerów padło. Komendant kompanii V. porucznik Z.

Generał spogląda przed siebie i głęboko oddycha.

To jest w o j n a, w o j n a i w każdej minucie należy o tem pamiętać.

Doniesienie za doniesieniem. Pułk Z. zawiadamia, że wziął 150 jeńców. Punkt osiągnięty. Kontakt z sąsiednim pułkiem.

Wszystkie doniesienia brzmią korzystnie. Stu jeńców, dwustu, trzystu pięćdziesięciu — bez wątpienia: u d e r z e n i e p o w i o d ł o s i ę. Mudra wygrał.

O godzinie 12. oznajmia żołnierz: „Panie generale, pierwsi jeńcy!“

Spoglądamy na siebie ze zdziwieniem. „Już“, mówi generał, i idziemy poprzez las, ku drodze z okrąglaków.

Tu oni stoją. Trzy sztuki. Brudni i zakurzeni wyszli z rowów. Sprawiają pożałowania godne wrażenie. Jeden nosi keppi. Jest zupełnie siwy, Bretończyk, w wieku 41 lat. Jego brudne grube ręce drżą z podrażnienia. Dwaj drudzy są młodymi parobczakami, w wieku około dwudziestu lat, mali, czarnowłosi, z okrągłemi, wyłupiastemi oczami. Mają szaro-niebieskie hełmy stalowe na okrągłych głowach, hełmy, które przypominają stare przyłbice średniowiecza, a są zupełnie nowe. Nie podobają mi się. I gdy zacząłem ich wypytywać się, popadają natychmiast w kłótnię. Jeden zarzuca drugiemu, że ukrył się w rowie. Tym spieszyło się do niewoli, to jest widoczne. To są ludzie z Tuluzy.

— Co się z nami stanie? — pyta jeden z tych „dzielnych“ z hełmem stalowym, z trwożliwem spojrzeniem.

— Pośle się was do obozu, do Niemiec — dopowiadam. Jest zadowolony. Co on właściwie przypuszczał — ??

Teraz jednak na drodze leśnej zaroiło się. Kolejka polowa przechodzi w pobliżu. Biegną nią wózki, posuwane przez czterech sanitaryuszów, a na wózkach siedzą i leżą ranni. Na jednym wózku, w górze, siedzi skurczony młody Francuz, zawodzi i stęka w równych odstępach czasu. Zresztą tylko z rzadka słyszy się okrzyk bólu.

Przed nami przesuwają się nosze. W nich wyciągnięty szaro-zielony żołnierz.

— Co mu brakuje? — pyta generał.

— Postrzał w nogę!

— Tak, teraz szybko do placu opatrunkowego.

Przewijają się drugie nosze mimo nas na

JAN KASPROWICZ.

Z cyklu „Księga ubogich“.

(Serya dalsza i ostatnia.)

I.

Tąsamą chodzę drogą,
Ścieżkami temisamemi.
Lata mnie spędzić nie mogą
Z mej udeptanej ziemi.

Upór mój budzi zdumienie
Nawykłych do przemian oczu,
Lecz ja się wałęsać nie lenię
Po jednostajnem roztoczu.

Tą ścieżką idący, tym skrajem
Smreczynowego lasu,
Utartym witam zwyczajem
Twórczą robotę Czasu.

Tu, patrząc na latorośle,
Na świeże gałązek końce,
Szept, bywa, ku górze poślę:
„O Tworzycielu, Słońce!“

Tu z tego miejsca najlepiej
Śnieżyste widzę szczyty,
I jak się nad nimi sklepi
Strop niebios, błękitem kryty.

Tu z pod mych stóp się wyrywa
Młodzieńcze kwiecie poziomki,
Tam leży gałąź krzywa,
Odłamał cios ją gromki.

Odłamał zeszłego lata:
Pamiętam dobrze tę burzę
I z tajemnicą świata
Chodzić się dalej nie nużę.

Nie nużę się chodzić dalej
Po jednej tejsamej drodze:
Znam, czego nie poznali
Pośpiesznych kroków wodze.

Ta jedna licha, drzewina —
Nie trzeba dębów tysięcy —
Z szeptem się ku mnie przegina:
„Jest Bóg i czegóż ci więcej?!“

To małe, nędzne pacholę
Prawi mi, patrząc w oczy:
„W twem jednostajnem kole
Wieczność wraz z tobą kroczy...“

Tą samą chodzę drogą,
Ścieżkami temisamemi,
Lata mnie spędzić nie mogą
Z mej udeptanej ziemi.

II.

Niema tu nic szczególnego,
Żadnych tu dziwów świata,
Fundament z skalnych odłamów,
Z płazów świerkowych chata.

Przed chatą mały ogródek,
A w nim, — o ludzie zmęczeni! —
Czuwa nad naszym spoczynkiem
Rząd pewnych siebie jasieni.

Rozłożył swe korony —
O ludzie, nękani strachem! —
Nad zrębem naszego domu,
Nad domu naszego dachem.

Niema tu nic szczególnego...
Droga się snuje pod płotem —
Skąd ona i dokąd wiedzie,
Prawie nie myślę o tem...

Bo na cóż taka świadomość,
O ludzie, zbytnio ciekawi?!
Poranek zszedł nad drogą,
Droga się w blaskach pławi.

Ach! dokąd wy tak spieszycie,
O ludzie, żyjący nadzieją! —
Tu las jest, tu potok szumi,
Wyzwolon z głaźnej otchłani...

Niema tu nic szczególnego...
Dzwon się odezwał z wieży,
W czerwcowych omżach południa
Łąka rozkwitła leży.

Pozbywa się moje serce —
O ludzie żyjący nadzieją! —
Wszelakiej skazy, gdy widzę,
Jak trawy śmiać się umieją.

Gdy, stojąc w progach tej chaty —
O ludzie, żądni bogactwa! —
Wyciągam ręce i zgarniam
Skarby bożego władztwa.

Niema tu nic szczególnego...
Bo jakiż cud tu być może,
Gdy w wieczór na górskich szczytach
Żagwią się ognie boże?

Zgasły... Że zgasły tak prędko —
O ludzie, żywota chciwi! —
I że zgasnąć musiały,
Nikt tu się temu nie dziwi.

Z głębin tych mroków błękitnych —
Walczący z chwiejnością ludzie! —
Przychodzi ku mnie dziś pewność
O cudzie i o nie-cudzie...

Nie ma tu nic szczególnego —
Przezwykle wszystko się pleni
Pod schronią tej naszej chaty,
Pod pieczą naszych jasieni...

III.

W niejednej-ci ja biesiedzie
Uczestniczyłem wesołej —
Słuchajcie mnie przyjaciele! —
Uczeń aż nazbyt pojętny
I z nienajgorszej szkoły.

Gdy powszedniości zbyt wiele
Zalazło w progi otwarte —
Hej! utęskniony wieczorze! —
Serca wszelakie złoto
Na jedną rzucałem kartę.

Nigdy się, było, nie drożę:
Upust dający wymowie —
Fala o falę uderza —
Kielich wznosiłem do góry,
By wasze wychylić zdrowie.

Mieliście grubego zwierza,
Wielce mu radzi, przeradzi —
Bezdenne są źródła troski —
Że ogień skrył się nam w oczach,
Jak wino płynące z kadzi.

Że jakiś wysłaniec boski
Chwytał nas wszystkich w ramiona —
Lubię ja zorze, gdy gasną —
Tłumacząc, iż niema różnicy,
Czy ktoś pożyje, czy skona.

Byliście wdzięczni, że własną
Możecie rozrządzać duszą —
O płodne w owoce lato! —
Bez żadnych względów, zastrzeżeń,
Co bujność rozkwitu głuszą.

Wdzięczni byliście i za to,
Że godnych ja chwil nie pominę —
Człek nie wie, gdzie znajdzie radość,
Aby was wszystkich raz jeszcze
Zaprosić kiedy w gościnę.

barkach sanitaryuszów. Leży w nich Francuz, blady i cichy.

Lekko ranni przychodzą sami. Jenerał ma dla każdego słowo otuchy, przyjazne odezwanie się. „Co jest z panem?" pyta, ujrzawszy żołnierza, którego prawa ręka tkwi w okrwawionym bandażu. „Odłamki granatu". — „No, to nie jest tak źle. Wie pan gdzie jest plac opatrunkowy? Niedaleko, pod górą". Jak ojciec rozmawia jenerał ze swymi ludźmi. „Jakżesz tam na górze?" — „Wzięliśmy trzy rowy panie jenerale!" — „No, wspaniale. A teraz prędko do placu opatrunkowego".

Nosze, wózki.

Grenadyer z obwiązanem ramieniem, wspierając się na sanitaryuszu, zbliża się pewnym krokiem, dumny i wyprostowany, choć ból i strach obsiadły mu twarz. Pochwała jenerała rozjaśnia jego oblicze.

Na wózku siedzi ranny. Jego głowa jest jednem białem zawiniątkiem z krwawemi plamami. Ale on siedzi z założonemi rękami, zupełnie wygodnie. Tak przepływają bezustannie, a granaty chrzęszczą i syczą bez przerwy ponad lasem.

Szary żołnierz z krwawą opaską na głowie przystępuje do jenerała i staje wyprężony. „Gdzieby można spotkać majora X? Mam mu oddać ważne donesienie". Krew spada kroplami z jego oblicza.

— Cóż to takiego?

— Pułk wziął trzy rowy i zwyż dwustu jeńców.

— Zawiadomię go o tem. Ale teraz bacz pan, by pana starannie opatrzono.

Szary żołnierz wypręża się. Odchodzi. Tak, co to są za ludzie!

Mija nas inny, głowę ma przewiązaną. Jeszcze przed szturmem był ranny, uczestniczył jednak w całym ataku.

Jeńcy napływają w gęstych szeregach. Ustawia się ich i przelicza. Prawie wszyscy mają niebiesko-szare hełmy. Niektórzy tylko noszą kepi, albo osłonili sobie głowę chustką do nosa. Brudni, zdziczali, obszarpani i zakurzeni, tępi, bladzi, wyczerpani i nieśmiali, jak wszyscy żołnierze, którzy przychodzą z bitwy i dostali się do niewoli. Czynią jednak daleko lepsze wrażenie, niż ci pierwsi trzej. Są to ludzie częścią z północnych departamentów, z Bretanii, częścią z południa, Tuluzy, z Nimes i Marsylii. Niektórzy palą już znowu fajki lub szczątki papierosów. Jeden dzierży pół bochenka chleba, drugi koc. Pokazują fotofrafie swych żon i dzieci i pytają, czy mogą je zatrzymać. Oczywiście że mogą! Miejscami uścisk pary rąk, które się tu odnalazły. Jest to długi, znamienny uścisk!

Niektórzy są ranni i noszą bandaże. Jeden ma rozszarpaną rękę, innemu przeszyła kula ramię.

Jenerał stoi, a oczy jego przebiegają po kolumnach. Skoro spostrzeże rannego, każe mu się zbliżyć, pyta, bada: „Ułan, zaprowadzić tego człowieka do placu opatrunkowego". — Z każdej kolumny wydziela się grupka rannych i potyka się, chroma i zatacza za swymi przewodnikami.

Lecz oczy jenerała patrzą wszędzie. Widzi także, co się dzieje za kolumnami, woła, zachęca, przychwala.

Nadchodzi też mój grenadyer z dwoma przesyłkami pocztowemi na karabinie. Dziś rano widziałem go, jak wchodził w okopy. Granat ręczny skaleczył go lekko w policzek. Nie miał nawet czasu, by swe paczki otworzyć.

Coraz więcej jeńców. Całe plutony i kompanie — a po drugiej stronie góry ilość ich idzie także w setki.

Jenerał nie może ich wszystkich przejrzeć i kroczy wzdłuż kolumn, wyszukując rannych. „Panie jenerale, tu jest człowiek ranny w głowę". — „Ułan, do placu opatrunkowego". — Po ojcowsku troszczy się jenerał o wroga.

Jeden z jeńców pyta mnie, czyby go również nie opatrzono. Przyglądam się mu, jest nieco wystraszony, lecz ani śladu zranienia. Otrzymał postrzał w dolną część ciała, powiada. W mgnieniu oka opuszcza spodnie, i widzę, że otrzymał postrzał w górne udo. Prowadzę go do jenerała. I tutaj chce natychmiast spuścić spodnie, lecz jenerał wierzy mu na słowo. „Ułan, wziąć tego człowieka także. A podeprzeć go".

Kolumny i kolumny przeciągają. Teraz, o godzinie pierwszej, sygnalizują już 1400. Ogółem ma ich być dwa tysiące. Coraz to nowi wypływają z lasu. Tej drogi w Argonach nigdy nie zapomnę.

Przed placem opatrunkowym leżą i stoją ranni w okół. Są spokojni i czują, że są bezpieczni. Widzę, jak lekarz sztabowy odcina nożyczkami krwawy strzęp.

To jest odwrotna strona okrzyków „hurra" i hymnu zwycięstwa. To jest wojna, i o tem nie należy zapominać.

Działa dźwięczą, pociski szumią, granaty charczą i orzą powietrze. Zabłąkane kule i odłamki pocisków bzykają i dzwonią. Między drzewami pełza szaro-niebieski wąż jeńców.

W górze, w rowach wre jednak praca dalej, gorąca i krwawa. Zdobyte rowy muszą być uporządkowane, tarcze ochronne i wory z piaskiem przerzucone na drugą stronę. Karabiny świszczą, mitraliezy tłuką. Aż noc nadejdzie, a także i noc nie zazna spokoju.

Bernard Kellermann.

Myśli o Polsce.

Podstawą siły każdego narodu jest jego organizacya. Organizacya szczegółowa i powszechna. Podstawą tej podwójnej organizacyi jest jednostka. Jaka jednostka, taka organizacya. Więc jednostki muszą być duchowo silne — wielkie. Stąd na każdym z nas ciąży odpowiedzialność przed przyszłością.

Jednostka więc i całe społeczeństwo musi wyrabiać sobie wewnętrzność — siłę woli — czystość czynu. Skarżą się: organizacye u nas słabe, upadają; w poznańskiem zaś są trwałe. Przyczyna jasna: człowiek, jednostka w Poznańskiem mocniejsza — zdrowsza, krótko mówiąc: uczciwsza. — Siła też organizacyi większa, pewniejsza, niezawodna.

U nas brak jednostek o silnej wewnętrznej kulturze. Na takich ludziach opiera się organizacya. Człowiek sobą handlować nie może. Człowieka uczciwego kupić nie można, bo uczciwość nie ma ceny. U nas dużo jednostek jest do kupienia, bo małe światło dusze ich ogrzewa: niema w ich duszach miłości Ojczyzny. Niema miłości bez cnoty. Miłość ubiera się w szatę jasnych, szlachetnych czynów. Cnotą miłość się powiększa — miłość przez cnotę rośnie, wzmaga się. Złem miłość się gasi, łamie, zabija.

Powiadają: nie możemy się porozumieć. Szukaj przyczyny: brak czystości myśli, czynów; brak szczerości. Coś przed sobą kryjemy, chowamy i prawdy nie stawiamy jasno; więc sobie nie ufamy. A bez ufności niema porozumienia, jak bez cnoty — miłości. Jest rozdźwięk, bo jedni patrzą w tę — inni w inną stronę: a nie patrzą w siebie. Czemu wielu w różnych warunkach zachowało czystość ducha, wzniosłość? Bo byli zawsze Polakami, wierzącymi w Polskę, bo Polskę w sobie budowali, siebie dla Polski dając.

Niemcy? Wielki, silny, zorganizowany naród. Potęgą organizacyi bije — siłą jednostek, które stają się maszyną posłuszną, karną, przez miłość Ojczyzny, rozszerza swą potęgę. Na tę potęgę złożyły się wysiłki wielu dni i lat w jednym zwrócone kierunku.

Często trzeba, żeby w jednostce myśl zgasła i stała się maszyną. Ale myśl ma zgasnąć nie przez ślepotę, lecz przez ofiarę Ojczyźnie złożoną. To jest ofiara wielka i taka jednostka staje się bohaterem. Umiera duchowo, a jeśli potrzeba i fizycznie, aby Polska wstała, aby Polska żyła.

Sprawa Polski jest ściśle związana z życiem jednostek! Jak więc bardzo każdy człowiek powinien się przejąć powołaniem swojem i godnością syna i żołnierza Polski. A do Polski droga jedna, droga wytrwała — żelazna przez wewnętrzną moc i wewnętrzną siłę, której objawem życie codzienne tak jasne, jak jasną jest Polski sprawa. Niema nad nią na ziemi świętszej, tragiczniejszej i sprawiedliwszej — więc sprawiedliwość spełnić się musi.

Ks. Wiktor Potrzebski.

I oto, czyniący zadość
Tak szczodrze danemu słowu —
Nie dla [illegible] nie ten grób się tam kopie.—
Korzystam ze sposobności,
Wzywam i witam was znowu.

Zaiste, na wielkiej stopie
Żyję w tym moim salonie —
Lubi się chełpić me serce: —
Obszerny po widnokręgi.
U stropu słońce płonie.

Patrzajcie co za kobierce!
Tkane rękami Boga! —
Innym nie sprzyjam warsztatom!—
Robota ogromnie wzorzysta.
Materya prawdziwie droga!

Za legowisko światom
Od wieków one służą —
Naprzemian sen mija się z jawą: —
Śmierć chodzi po nich i życie
Stopą ponadmiar dużą.

Siądźcie tu pod tą złotawą,
Lśnistą drogą jaworu —
Żywizno błękitnych pował! —
Lub pod tym smrekiem, pod brzozą,
Pod baldachimem boru.

Sam On-ci je wyhodował
Na wasze dziś odwiedziny —
Oczu przymglonych ślepoto! —
Jeśli wam nie w smak przyjęcie,
Nie z Jego to będzie winy.

Jest i kapela! Są oto
Gęśle, wybrane z gęśli —
Pieśń bywa bezbożna i święta: —
Snać aniołowie te dźwięki
W bród po przestworzach roztrzęśli.

Owady brzęczą, ptaszęta
Z drzewem i kwiatem świergocą —
O duszo, ty nieobyta! —
I pierś człowieka rozbrzmiewa
Niedoli i doli swej mocą.

Chłońcie ten napój do syta!
Innego wina tu nie trza! —
Zagadki czekają w otchłani... —
Wymowy waszej upusty
Napełnią kręgi powietrza.

Rozgrzani i rozśpiewani
O mego gazdostwa cudzie —
Odkryją się kiedyś tajnie, —
Ujmiecie prawicę bożą,
Choć tylko jesteście ludzie.

Po ziemi chodząc zwyczajnie,
Przecież swój ślad poznaczycie —
Godzina goni godzinę —
Krokami, jak śmierć, wielkimi,
Krokami wielkimi, jak życie.

O chodźcie do mnie w gościnę...

Na marginesie wojny.

Za „Kuryerem Warszawskim" powtarzamy niezwykle ciekawe porady, z których można zaczerpnąć wyobrażenia, jak podróżuje się po Królestwie w czasach wojennych.

Ze względu na nowe warunki odbywania podróży w dzisiejszych czasach, przydać się mogą poniższe rady i wskazówki, zebrane podczas podróży w różnych dzielnicach kraju.

1) Niezbędne jest zaopatrzenie się w przepustkę („Passierschein") w jednem z biur paszportowych w Warszawie.

2) Przy żądaniu przepustki należy wymienić sposób lokomocyi: koleją, konno, końmi, samochodem lub pieszo. Przy korzystaniu z kilku sposobów lokomocyi, należy wymienić wszystkie. Jest to niezbędne, gdyż przy pozwoleniu na jazdę koleją i zmianie później zamiaru dla jazdy końmi, w drodze straże kwestyonują prawo wjazdu i wyjazdu z miast. O ile podróżny otrzyma prawo na jazdę konmi, konie nie ulegają rekwizycyi. Nie można jednak, mając przepustkę na prawo jazdy końmi, korzystać z kolei, gdyż kasy odmawiają sprzedaży biletów.

3) Przy podróży końmi kontrola przepustek odbywa się przy wjeździe do miast i wyjeździe z nich. Podczas dłuższych podróży należy układać marszrutę w ten sposób, żeby do miast gdzie wypada nocleg, przyjeżdżać najpóźniej o godz. 9-tej wieczorem. W większości miast ruch jest dozwolony tylko do godz. 10 wieczorem, w razie zaś zatrzymywania się na noc, należy bezwarunkowo zameldować się władzom pod rygorem wysokiej kary. Bez zameldowania się niemożliwe jest otrzymanie noclegu z powodu kary, grożącej również właścicielowi hotelu lub mieszkania za przyjęcie choćby na jedną noc lokatora bez meldunku.

4) Jazda nocą końmi jest wzbroniona. Nie należy usiłować, dla zaoszczędzenia czasu, jechać w nocy, gdyż grozi aresztowanie; można nawet narazić się na następstwa znacznie gorsze, gdyż patrole mają prawo strzelania do osób krążących po drogach publicznych i prywatnych między godz. 10 wieczór i 4 rano.

5) Podczas podróży do miast należy w przepustkach wymieniać wszystkie większe miasta, przez które wypada przejazd. Dowolna zmiana marszruty jest ryzykowną, gdyż w razie przyjazdu do miasta pozą linię, wymienioną w przepustce, grozi aresztowanie. Jeśli w drodze wypadnie dla interesów zmiana kierunku, należy wyjednać dodatkową przepustkę od władz powiatowych (Kreisschef) w tym powiecie, przez który podróżny przejeżdża.

6) Przywóz i wywóz żywności (prócz żywności na drogę) oraz artykułów, wymienionych w rozporządzeniu o sekwestrze (metale, oleje, chemikalia, skóry, przędza, materyały wełniane i bawełniane) jest najsurowiej wzbroniony. Na przewóz tych towarów należy uzyskać osobne pozwolenie w zarządach gubernialnych (Guvernementverwaltung).

7) Wszelkie pojazdy, nie wyłączając wozów ciężarowych, winny bezwarunkowo posiadać latarnie, które należy zapalać od zmierzchu.

8) Podczas przejazdu przez wsie, mniejsze miasteczka i osady, nie należy liczyć na możność pożywienia się. Są osady i wsie tak ogłodzone, że nawet pieczywa dostać nie można. Podczas dłuższych podróży należy zabierać w drogę niezbędną ilość produktów spożywczych. Jest to również wskazane nawet podczas przejazdów przez większe miasta ze względów oszczędnościowych, gdyż obecne ceny za jedzenie w restauracyach na prowincyi usuwają się z pod wszelkich obliczeń i narażają podróżnych, zmuszonych do liczenia się z kosztami, na bardzo przykre niespodzianki.

9) Podczas podróży z miasta do miasta ze zmianą koni jest rzeczą ryzykowną liczenie na łatwe wynajęcie koni. Nawet w wielu miastach powiatowych niema obecnie zupełnie koni. Próby zaś wynajmu w okolicy są zawodne i nieraz bardzo kosztowne.

10) Praktykowane w Polsce podróże t. zw. „rzemiennym dyszlem" są obecnie w znacznej części kraju niewykonalne, gdyż w wielu nawet dużych majątkach niema obecnie — ani rzemienia, ani dyszla; wskutek zaś tego niema mowy ani o noclegu, ani o pożywieniu się. Ruina majątków w części gub.: warszawskiej, piotrkowskiej, płockiej, radomskiej, lubelskiej i kieleckiej usuwa się z pod wszelkiego opisu. W wielu powiatach niema nawet śladów po folwarkach. Nie jest to przesada, gdyż np. w rawskiem w niektórych miejscowościach nawet gruzów nie widać pod chwastami.

11) Jazda koleją jest bardzo zawodna. Praktyczniej jest jeździć końmi, tembardziej, że bufety kolejowe przeważnie nie są czynne i niema możności posilenia się w drodze.

12) Reasumując wskazówki powyższe, można zalecić przy odbywaniu obecnie z konieczności większej podróży końmi te sposoby podróżowania, jakie były stosowane w Polsce przed wprowadzeniem kolei, z uwzględnieniem jednak szalonej drożyzny (za noclegi) i braku żywności w drodze.

Od Administracyi.

Celem ustalenia nakładu prosimy o wcześniejsze nadesłanie prenumeraty. Prosimy również przy zmianie adresów o łaskawe podawanie także miejscowości i poczty, w której dotąd odbierano „Głos Narodu". Najdogodniejsze zawiadomienie o zmianie adresu jest w tej formie: „Należy posyłać dziennik nie do miejscowości X., lecz do Y".

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny: Dziś we wtorek św. Mateusza. — Jutro we środę św. Tomasza.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 5 min. 26, zachód przypada o godz. 5 min. 39; długość dnia godz. 12 min. 13

Pogoda: Dnia 20 września termometr doszedł od + 3·8 do + 11·9 C. — barometr podnosi się.

Dnia 21.-go września o godzinie 7 rano stan barometru 751·4 mm. termometru + 4·8 C. — wiatr zachodni.

Kraków, 21. września 1915.

Zajęcie Wilna i posuwające się wciąż armie ku sercu Rosyi, budzą nadzieje zakończenia się wojny. Tak głosi opinia publiczna, wypowiadająca się wymownie przy setkach stolików naszych kawiarń, a oczekująca wiadomości, że upór, jaki spotyka sprzymierzone armie we wschodnich kończynach naszego kraju, będzie przełamany, a Galicya z wszystkimi jej powiatami odetchnie pełnem życiem, które przerwał od roku trwający kordon i panująca w nich gospodarka najezdcy.

Mleczarnie miejskie były wczoraj w oblężeniu, tłumy ludzi oczekiwały na mąkę, sprzedawaną po cenach taryfowych, do których zastosowuje się tylko przykładnie magistrat, nie bez zgorszenia panującego w kołach lichwiarzy, niemających najmniejszego zaufania do taryfy maksymalnej. Jak się dowiadujemy, spekulanci wykupują u chłopów zboże, płacąc za nie wyższe daleko ceny, jak postanowiła taryfa, bo po 48 koron za ctn. metr. pszenicy, pod warunkiem dostawy do młynów.

Wogóle w handlu zbożowym panują stosunki, wymagające nadzoru ze strony władz, a to ze względu na panoszącą się w tej dziedzinie spekulacyę i temwięcej, że dzieje się to w przededniu obowiązujących rozporządzeń, które wejdą w życie z dniem 1 października i w czasie zakazu czynienia wszelkich zbożowych transakcyj. Tak rozprawiano przy stoliku, gdzie ziemianie omawiali swe kłopoty i snuli plany wybrnięcia ze smutnego położenia w jakiem znachodzą się gospodarstwa, pozbawione żywych i martwych inwentarzy i kapitału potrzebnego na rozpoczęcie odbudowy wyniszczonej polskiej wsi.

Okazuje się tu znamiennie brak celowej organizacyi zawodowej, zapewniającej wskazaną solidarną obronę interesów średniej i wielkiej własności, organizacyi ściśle zawodowej, bez przymieszki polityki, którąby mogła ją wytrącić z toru interesów i zrzucić w objęcia kompromisowych świadczeń politycznych, pociągających do steru ludzi, którzy ani ze wsią, ani z gospodarstwem rolnym nic nie mieli wspólnego, zatem niekompetentnych i niemogących dodatnio wpłynąć na zmianę smutnych stosunków. Słysząc takie rozmowy, odczuwa się, że wojna i straszne stosunki jakie wywołała, ma swoje dobre strony, bo wnosi pewne ocknienie w kołach, które bezradnie znosiły co przynosił nieuchronny los, w wyczekiwaniu na kupca, któryby mógł uwolnić ich od kłopotów gospodarki, lub na parcelacyę, topiącą większe majątki i rozdzierającą je na małe i nieproduktywne chłopskie warsztaty.

Rosło więc zubożenie kraju, malała jego produkcya, a Towarzystwo Kredytowe Ziemskie dążyło szybkim krokiem do likwidacyi, w rosnącym braku jego dawnych klientów, skazane na ten los, przez stary, zaśniedziały jego statut. Mamy jednak nadzieję, że i tam stosunki się zmienią, kiedy głos p. Dr Henryka Wielowieyskiego znachodzić zaczyna echa nawet w kawiarniach krakowskich. Rozmowa milknie, przerwana przybyciem pań i opowiadaniem ich o zakupnach, a biadających, że krakowskie handle nieogłaszają się, tak że trzeba tracić wiele czasu nim odnajdzie się to czego się szuka, a to świadczy niepochlebnie o ich sprycie handlowym.

Przy drugim stoliku dochodziło nas pokłosie przedłużenia moratoryum, niemniej interesująca rozmowa od tej, jaka toczyła się przy stoliku ziemian. Żałowaliśmy, że nie można było uchwycić jednej i drugiej równocześnie, aby uwydatnić ich całokształt, bardzo interesujący w czasach gospodarczego przełomu, jakie przechodzi tak rolnictwo jak również i handel. Jeden z panów brał w namiętną obronę odosobnione stanowisko krakowskiej Izby handlowej w sprawie zniesienia moratoryum, a mówiąc łagodniej, częściowej jego odbudowy, koniecznej, jak powiada, dla przeciwdziałania bardzo niezdrowej spekulacyi, ukrywającej się za wygodnym parawanem moratoryum. Wiemy, powiada, że X. Y. Z. robili znakomite interesy, lepsze jak kiedykolwiek, zbijali majątki, dające im możność pokrycia zobowiązań pozostałych z czasów wielkich transakcyj przedwojennych, gdy spekulacya budowlana i skup domów przy ułatwionym kredycie, jakie wytwarzały obce banki, wnosiła orgie podnieconej przedsiębiorczości, którym tamę przyniosła przedwojenna długa depresya i wybuch wojny.

Przyszły dostawy, aprowizacya na wypadek niedoszłego oblężenia, rosły i rosną stosy gotówki, które ukrywa się, nie płacąc nawet dawnych fakturowych długów, a nie wspominając już o hipotecznych, aby niezdradzać się z korzystnych interesów, by ujść oka tych, którzy śledzą nowych kapitalistów, zrodzonych przez wojnę i zawistnego wzroku i ucha tych mas, które ona zaprowadziła na drogę przymusowej niewypłacalności i korzystania z koniecznego zła, jakiem jest przedłużone obecnie moratoryum.

Wśród potakiwania i mruczenia jednego z malkontentów, drugi mowca biadać zaczyna na rozporządzenia, sądząc, że one będą wyzyskiwane przez obcych wierzycieli. Twierdzi, że kupcom galicyjskim niewypada ścigać i zmuszać do wypłaty naszych pretensyj wierzycieli ze wschodniej części kraju, o których wiedzą, że mogliby wywiązać się ze swoich zobowiązań pomimo panującego moratoryum. Orzeka o tem w myśl rozporządzenia sędzia i dwu dodanych mu sędziów obywateli, czy uznają p. X. takiego, który powinien zapłacić lub nie, a obawa poniesienia kosztów procesu odstrasza od odwoływania się do wyższej instancyi. Kupiec berliński lub wiedeński ryzykuje koszty procesu, nie bacząc na popularność i względy, jakiemi muszą się kierować nasi kupcy, a wówczas co się staje... powiada wymowny gość z „Bizancyum" — otóż pan X. w Buczaczu zgłasza niewypłacalność, kupiec wiedeński, który zaskarżył, ratuje swą należytość lub nie, a pretensye dalsze spotyka smutny los uzyskania sumki 5 lub 10% wierzytelności, na którą się zgodzą agenci „Creditorenverein".

Musimy coś robić, aby zbliżające się wypadki opanować, znaleść punkt wyjścia, celem ratowania uczciwych firm, a przeciwdziałania spekulacyjnym bankructwom, które się posypią jak z rogu obfitości. Tak zakończył trzeci pan dyskusyę, która niepowinna się ograniczać do dyskusyi przy czarnej kawce, lecz problemy te powinny być omawiane wszechstronnie, aby zgromadzić można odpowiedni materyał, podany wcześniej dla obmyślenia planów odbudowy, gdy zbliży się czas postanowienia o tem.

To są głosy, które przechylały szalę na stronę częściowej odbudowy moratoryum, nie można im nie przyznać słuszności, patrząc z punktu widzenia zagrożonych interesów szanownych mowców. Zgadzamy się z nimi pod tem względem, że koniecznem jest zmuszenie opornych, wyzyskujących moratoryum dla spekulacyi, lecz takich, jak sądzimy, jest bardzo niewiele, nawet wśród żydowskich kupców, poza niektóremi gałęziami handlu i przemysłu, jakie bogaciła wojna. Faktów tych jednak generalizować nie można, ze względu na wielkie niebezpieczeństwo, jakie wnieśćby musiało przedwcześnie zniesione moratoryum.

Przez kinematograf kawiarniany przesunęły się postacie, z których wyglądu wnioskowaćby można, że wojna niedotknęła je w niczem. Tryska to z wesołych beztroską twarzy i pokaźych brzuszków, poruszających się w takt za każdym usłyszanym dowcipem, jaki pada z ust dostrojonego im otoczenia. Takie okazy widzi się stale przy suszeniu bombek bawara, lub pilznera, któremu zawdzięczają swe pogodne usposobienie i okrągłe brzuszki. W patrzeni w nektar, wiernie mu służą, odsiadując przy nim dnie całe, miesiące i lata. Niech się świat wali i pryskają granice państw, lecz nie pryśnie panowanie bombki.

Z miasta.

Odwiedziny księcia-biskupa Sapiehy. W ubiegły czwartek popołudniu odwiedził książę-biskup Sapieha, w towarzystwie starszego lekarza sztabowego prof. Dra Kadera szkołę przemysłową dla polskich inwalidów wojennych, mieszczącą się w Muzeum techniczno-przemysłowem na Smoleńsku. Książę-biskup zwiedził szczegółowo zakład i oglądał wszystkie jego urządzenia, przyczem wyraził kierownikom uznanie za ich pracę. — W piątek popołudniu udał się książę-biskup do Mydlnik, gdzie zwiedził drugi zakład dla polskich inwalidów wojennych, mianowicie nowo założoną szkołę rolniczą. — W sobotę popołudniu zaś odwiedził Dostojny Gość szpital forteczny, mieszczący się w gmachu seminaryum duchownego; tu zwiedził sale operacyjne i sale rannych i chorych, z którymi rozmawiał i pocieszał ich. Opuszczając szpital, książę-biskup wyraził szefowi jego, Dr Otokarowi Langowi, uznanie za pracę i troskliwą pieczę, jaką otacza nad pozostającymi w szpitalu chorymi.

Dla ofiar wojny w Polsce. Komitet niesienia pomocy dla ofiar wojny w Polsce, pozostający pod kierownictwem Henryka Sienkiewicza, Ignacego Paderewskiego, Antoniego Osuchowskiego, w Vevey, już po ogłoszeniu sprawozdania w naszem piśmie, przesłał na ręce K. B. K. dalsze hojne ofiary, zebrane swą niezmordowaną zapobiegliwością i poświęceniem. Mianowicie K. B. K. otrzymał z Komitetu szwajcarskiego w ostatnich dniach 24.300 kor. na cele pomocy dla ofiar wojny w całej Galicyi, 120.000 kor. dla szczególnego uwzględnienia Galicyi wschodniej, oraz 124.300 kor. dla ofiar wojny w granicach Królestwa Polskiego.

Karty pobytu. Mimo obowiązujących ogłoszeń Komendy twierdzy, ciągle jeszcze spotkać się można z zapytaniami, jak mają się zachować osoby, chcące dłużej pozostać w Krakowie. Przypominamy, że na podstawie okazanych dokumentów (tożsamość stwierdzona przez Starostwo lub Dyrekcyę policyi) uzyskuje się już na dworcu w Krakowie pozwolenie na pobyt 8-dniowy. Osoby, zostające dłużej, powinny prosić o kartę pobytu (Aufenthaltschein) w c. i k. Komendzie twierdzy (Poselska l. 8, II p.). Odnosi się to do wszystkich mieszkańców twierdzy, a więc także do mieszkańców gmin położonych w jej obrębie, którzy nieposiadają innych dokumentów, zezwalających na pobyt w Krakowie. Samowolne przedłużenie pobytu ponad 8 dni, naraża na dotkliwą karę pieniężną. W karty pobytu muszą być również zaopatrzeni uczniowie wszystkich szkół krakowskich, którzy przybyli z poza Krakowa.

Karty pobytu „aż do ewakuacyi" mogą uzyskać tylko stali mieszkańcy Krakowa, legitymujący się wyciągiem meldunkowym z Dyrekcyi policyi i świadectwem szczepienia ospy.

Przypominamy, że pozwolenie na pobyt w twierdzy w formie „karty pobytu", przepustki niebieskiej na stały pobyt, ewent. aż do odwołania, lub legitymacyi tak zw. ewakuacyjnej, muszą posiadać absolutnie wszyscy mieszkańcy Krakowa. W ostatnich czasach kilkakrotnie dotkliwie ukarano osoby, mieszkające w Krakowie bez zezwolenia Komendy twierdzy.

Z opery. Towarzystwo operowe wznawia w piątek dnia 24 b. m. nieśmiertelną „Halkę", która na wszystkich poprzednich przedstawieniach wypełniła salę teatralną. Do wykonania partyi tytułowej udało się Towarzystwu pozyskać znakomitą śpiewaczkę p. Maryę Pilarz Mokrzycką, artystkę scen zagranicznych. Pani Mokrzycka kilka ostatnich lat spędziła na scenach włoskich, obecnie wypadkami wojennemi zagnana do kraju, przypomni się krakowskiej Publiczności, której była ulubienicą. Nowością w tem przedstawieniu będzie również występ p. Ludwiki Filipek Jaworzyńskiej (Zofia) oraz p. Dra Alfreda Rawicza (Jontek). Inne role wykonają pp. Hugo Zathey (Janusz), Antoni Isakowicz (Stolnik) i Adam Mazanek (Dziemba), którzy poprzednimi występami występami zyskali sobie ogólne uznanie Publiczności. Bilety po pełnych cenach dramatu nabywać można w kasie teatru miejskiego.

Ślub. Dziś o godz. 6 wieczorem w katedrze na Wawelu odbędzie się ślub Dra Stefana Madlera, znanego lekarza w barakach w Choczni, z p. Wandą Lippomanówną. Związek małżeński pobłogosławi ks. Dr Rospond.

Sprzedaż mąki miejskiej. Magistrat zarządził sprzedaż mąki pszennej z zapasów gminnych w sklepach miejskich, gdzie publiczność nabywać może najwięcej 5 klgr. mąki po cenie 76 hal. za kilogram. Do sklepów miejskich cisną się tłumy ludności, która pragnie się zaopatrzyć w ten niezbędny w każdem gospodarstwie domowem artykuł. — Równocześnie Wydział aprowizacyjny Magistratu przygotowuje rozsprzedaż mąki między kupców, celem umożliwienia ludności nabywania tego artykułu w sklepach prywatnych w mieście.

Karty czasowe. Okręg c. k. Dyrekcyi kolei państwowych Kraków, względnie poszczególne linie tego okręgu, zostały znów włączone w obręb kart czasowych c. k. austryackich kolei państwowych. Okręgi c. k. Dyrekcyi kolei państwowych Lwów i Stanisławów, jakoteż c. k. kierownictwa ruchu w Czerniowcach aż do dalszego zarządzenia pozostają poza obrębem ważności kart czasowych.

Zespół.

Punktualność jest grzecznością królów, więc i społeczeństw, którym królewskość nie dziwna. U nas tedy na posiedzeniu zapowiedzianem na 4, kto się szanuje przychodzi o 5.30 najwcześniej i szanuje się nadal. Że jednak czasu wojny posiedzeń nie bywa, zapomniałem o tym zwyczaju i przeczytawszy na afiszu, że jakieś widowisko rozpoczyna się o 4.30, rzekłem do przyjaciela:

— Widowisko zapowiedziane szumnie i to z akompaniamentem zespołu smyczkowego: będzie ścisk, musimy więc tam pójść o 4.25, by mieć czas kupić bilet i zdążyć na początek.

Jakoż o 4.25 stanęliśmy na miejscu przed bramą... zamkniętą. Czekaliśmy. I nie próżno: bramę otworzono o 4.35. Hurma runęliśmy do kasy... zamkniętej. Czekaliśmy przed kasą zamkniętą minut 15. Lecz nie próżno: otworzono ją o 4.50. Z biletami wtargnęliśmy do sali i tam na początek widowiska czekaliśmy dalej minut 20. Lecz czekaliśmy nie próżno: widowisko, zapowiedziane na 4.30, rozpoczęło się o... 4.70! A że czekanie takie dłużyło się bardzo, ten i ów zauważył:

— Pewno posnęli.

— Może czekają, aż się sala zapełni.

— Nie, zespół się spóźnił.

— Gdzietam. Zespół jest, jeno smyczków zapomnieli.

— Już to co zespół, to zespół!

A zdarzył się też jeden z drugim, co zamiast słowem sarkać, butem jął stukać niecierpliwie. Ale wnet wpadł zapewne ów pan kierownik i zawołał gromko:

— Proszę nie stukać! Jak będzie można, rozpoczniemy bez stukania. A komu spieszno, niech sobie idzie: wolna droga!

Punktualność jest grzecznością... Ale na grzeczności obecnie nie pora, a z publicznością nie warto robić sobie przesadnych obrzędów, bo jest cierpliwa, lecz pamiętliwa: pomiatać nią można do czasu. x.

Z kraju, z Polski i ze świata.

Ze Lwowa. Od kilku tygodni setki jeńców rosyjskich pracują około uporządkowania cmentarza poległych dzielnych wojowników austryackich i niemieckich. Praca prawie na ukończeniu, cmentarzysko niedawno pełne rumowiska i kamieni, pokryto zielenią i kwiatami. Cały cmentarz otoczono parkanem, zostawiając wejście od ul. Cetnerowskiej, a jedną stroną połączono go z cmentarzem Łyczakowskim. Każdy grób obłożono darniami, a jedna z obywatelek p. Skrzyszewska, zbiera kwiaty wśród sąsiadów, właścicieli ogrodów i z wielkiem poświęceniem i nakładem trudu zasadza je na grobach. Nie brak na tym cmentarzu i ofiarności ludzi prywatnych. Oto kamieniarz p. Anastazy Bojanowski jeszcze za czasów okupacyi zaczął gromadzić kamienie, aby wystawić pomnik dzielnym obrońcom kraju. Dziś pomnik już na ukończeniu, a w tych dniach odbędzie się uroczyste odsłonięcie go i poświęcenie cmentarza. Pomnik w kształcie piramidy z krzyżem marmurowym na wierzchołku, na którym widnieje napis 1914—1915 ozdobiony jest emblematami wojskowymi i sztandarami, wykutymi w kamieniu, na ścianie zaś piramidy umieszczono marmurową tablicę z napisem: „Dem Andenken der hier ruhenden tapferen Krieger gewidmet".

Jak donosi „Wiek N." aprowizacya miasta wydała w czasie od 1 maja br. do 30 czerwca br. 91 kuchniom ludowym, ochronkom, internatom i bursom, wiktuałów bezpłatnie za 419.129 kor. 87 hal.— Od czasu wyparcia wroga ze Lwowa, utrzymuje się ogółem kuchen ludowych 13, dla inteligencyi 10, miasto subwencyonuje 8 zakładów, nadto dostarcza wiktuałów bursom i ochronkom. Na cel ten gmina miasta Lwowa wydała od dnia 1 lipca do 31 sierpnia br. kwotę 141.149 kor. 38 hal.

Z Gorlickiego. Od „Dra K. S. z Gorlickiego otrzymujemy poniższe słuszne uwagi o smutnym stanie gospodarczym tych okolic:

Gdy czytamy w dziennikach długie rozprawy o odbudowie Galicyi i wszystkie piękne na ten temat „marzenia", doznajemy wprost uczucia goryczy, że tak mało tych, którzy są naprawdę do tego powołani i którzy wiedzą, czego potrzebujemy. My przedewszystkiem potrzebujemy chleba na dziś i na jutro a i tego nie jesteśmy pewni. Z wielkim wysiłkiem zorano u nas znaczną część ziemi pod zasiewy ozime, przyczem parę koni kosztowała 20 koron dziennie tam, gdzie je dostać było można. Ale nie mając bydła, nie mamy nawozu, a sztucznych nawozów nie możemy się doczekać, chociaż dawno posłaliśmy pieniądze i worki na nie. Gorlice jak stanęły ruiną 2 maja, tak dotąd są ruiną, który nikt nie naprawia, bo niema z czego, a zima dokończy działa zniszczenia. Niechże przecież Koło polskiego zdobędzie się na pomoc dla tej kresowej dzielnicy, bo potem będzie za późno. Oto dola nasza, dola żebracza, chociaż do innej mamy prawo.

Ofiara obowiązku. W Thustem, koło Czortkowa, zmarł na cholerę 15 sierpnia b. r. w czasie inwazyi rosyjskiej Dr Michał Gilnreiner. Oddany z całym poświęceniem ciężkiej pracy walki z epidemią w powiecie najbardziej przez nią nawiedzonym i nieprzyjacielskiemi wojskami najeżdżonym i najtrudniejszych warunkach spieszył dzień i noc z pomocą biednej ludności, aż wreszcie straszna zaraza zwaliła go z nóg i zabiła. Padł na posterunku, pogrążając w smutku najbliższych i ludność Thustego, u której najwdzięczniejszą pamięć pozostawił. Śp. Dr Gilnreiner liczył 51 lat życia i osierocił żonę z trojgiem dzieci. — Cześć jego zacnej pamięci!

Z Podkamienia (koło Złoczowa) donosi „G. Wiecz.": Podkamień uległ ciężkiemu losowi czterodniowej bitwy. Były tu silne, betonowe pozycye rosyjskie, które wojska sprzymierzone zajęły dzięki pomyślnemu oskrzydleniu ich od strony rosyjskiej z Niemiarza. Piękny, starożytny klasztor i kościół OO. Dominikanów ucierpiał ogromnie, w murze klasztornym były poustawiane armaty rosyjskie, tak, że na wyniosłym pagórku stojący kościół uległ przedewszystkiem bombardowaniu. Dach wraz ze sklepieniem zapadł się nad kościołem, słynna kaplica św. Jacka w gruzach, z klasztoru pierwsze piętro zdruzgotane i wiele zniszczone, cenną bibliotekę klasztorną Moskale w wandalski sposób spalili.

100.000 Rusinów-tułaczy na polach Wołynia. „Dień" rosyjski donosi, że po polach, wsiach i lasach Wołynia tuła się bez żadnej znikąd pomocy 100.000 Rusinów z Galicyi wschodniej, którzy idąc w kierunku wyzwalania się z jarzma „austryacko-polskiego", poszli szukać „prawdziwej wiary" pod opiekuńczem skrzydłem Rosyi. „Dień" zapytuje, kto weźmie za ten fakt odpowiedzialność na siebie i kto tym ludziom stworzy w nowej ojczyźnie warunki egzystencyi?

Z Cieszyńskiego. „Gwiazdka Cieszyńska" pisze: Jak wiadomo, nauka w miejskich szkołach ludowych nie odbywała się przez cały ubiegły rok szkolny. Obecnie — jak donosi „Silesia" — nauka w szkołach tych będzie się odbywała, lecz także jeszcze w ograniczonym stopniu. Nauka zacznie się prawdopodobnie dopiero z początkiem przyszłego miesiąca. Wspomniane pismo ubolewa, że z powodu braku miejsca miejskie szkoły nie będą mogły prawdopodobnie przyjmować pozamiejscowych dzieci, co byłoby ze szkodą dla okolicznej ludności „przychylnej Niemcom".

Obszar Śląska wynosi 483.873 hektarów. Największy obszar ziemi, bo 52.292 ha obsiano owsem, 45.796 ha żytem, 23.467 ha jęczmieniem i 12.023 ha pszenicą. Ziemniaków zasadzono 34.742 ha, buraków cukrow. 1996 ha; soczewicy zasiano 2 ha, makiem 24 ha.

Drożyzna paszy na Śląsku. Rolnicy i hodowcy bydła skarżą się na drożyznę paszy dla bydła. 100 kg. wytłoczyn olejowych kosztuje 50—60 koron, t. zw. wynagradzalna pasza dla koni z małym dodatkiem z gniecionego owsa, pozatem składająca się ze wspomnianych wytłoczyn, otrąb, denaturowanego cukru i wapna pasznego, 35 koron; ta sama pasza dla świń i krów — bez owsa — 36 koron, kukurudza 70—80 koron. Otrąb nabyć nie można. Stan ten budzi zrozumiałe zaniepokojenie wśród rolników i hodowców bydła. Czekają oni jeszcze na zbiór ziemniaków który także nie budzi wielkiej nadziei. Paszy było w tym roku bardzo mało, siano ciągle zaś gnije wskutek deszczów.

Z Poznania. „Goniec Wielkop." donosi: 15 bm. nastąpiło otwarcie wystawy fantów loteryjnych na rzecz bezdomnych w Królestwie Polskiem. Wystawa znajduje się w białej sali Hotelu Francuskiego u pana Koplińskiego. Fantów zebrano i wystawiono przeszło 11.000. Są tam najrozmaitsze przedmioty, między niemi dużo drogocennych.

Onegdaj odbył posiedzenie poznański wydział wojenny ku obronie interesów konsumentów. Wielki w niem udział wskazuje na wzrastające w szerokich kołach zainteresowanie, jakie budzą dążności wydziału. Dotąd przystąpiło do wydz. 22. towarzystw i organizacyi z 12.000 członków. (Dobrzeby było i naszym konsumentom zrzeszyć się w tak obronny wydział, o korzyściach z tego płynących pisaliśmy już kilkakrotnie — p. red.).

Jak donoszą pisma poznańskie, w Niemczech odbędzie się ponowny przegląd pospolitaków, uznanych dotychczas za niezdatnych do służby wojskowej. Stawić się muszą roczniki 1895 do 1876, którzy przy jakimbądź poborze, bądź to w czasie pokoju bądź też podczas wojny, otrzymali żółtą kartę z oznaczeniem „D. U." Na stawki zabrać należy papiery wojskowe. Osoby, które przebyły choroby, muszą przedłożyć poświadczenie lekarza.

Sprawa polska w „Danzers Armee-Ztg.". Wojskowy tygodnik, wychodzący w Wiedniu pt.: „Danzers Armee-Zeitung", który w sprawie polskiej zajmowało w ostatnich latach wybitnie przychylne stanowisko, omawia w jednym z ostatnich numerów dzieło gen. Razenhofera i porusza przy tej sposobności sprawę polską. Autor artykułu dowodzi, że oswobodzenie ziem polskich od najazdu rosyjskiego i umożliwienie im w tej albo innej formie samodzielnego bytu narodowego, leży nie tylko w interesie Austro-Węgier i Niemiec, ale nawet całej Europy. W artykule znajdujemy charakterystyczną uwagę, że mieszkańcy Galicyi wschodniej, Wołynia i Podola są przeważnie pochodzenia czysto polskiego, rusyfikowani jedynie z powodu braku kościołów. Dziś nadchodzi chwila, — kończy autor — w której Europa będzie mogła nietylko umożliwić Polakom samodzielne życie narodowe, ale równocześnie pod tą formą zabezpieczyć się przed zaborczością chciwej Rosyi.

Zawiadomienia i komunikaty.

Biuro porady dla rodzin powołanych pod broń. Krakowskie biuro gminne pomocy gospodarczej dla spraw prywatnych osób powołanych na plac boju i ich rodzin, utworzone po wybuchu wojny w myśl zawiadomienia C. i k. Naczelnej Komendy armii wskutek reskryptów c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych, c. k. Namiestnictwa i Magistratu miasta Krakowa, a prowadzone przez Izbę adwokacką w Krakowie, znajduje się w lokalu Izby przy ul. Gołębiej l. 6.

Biuro to udziela bezpłatnie powołanym na plac boju i ich rodzinom informacyj i porad prawnych we wszystkich sprawach prywatno-prawnych, gospodarczych itp., a w szczególności w sprawach zasiłków rządowych, należących się rodzinom powołanych do służby wojskowej, wnosi w razie potrzeby odnośne podania i przedstawienia itd.

Wszelkich wyjaśnień udziela w godzinach urzędowych w lokalu biura sekretarz Izby a zarazem sekretarz Biura pomocy Dr Joachim Gross.

Dyrekcya Seminaryum Naucz. męsk. w Krakowie. Egzamin dojrzałości dla eksternistów i uczniów zwyczajnych rozpocznie się w tutejszem c. k. Seminaryum nauczycielskiem męskiem, Karmelicka l. 41 dnia 27 września b. r. o godz. 8 rano.

Podwieczorek z koncertem odbędzie się w sali Resursy w hotelu Saskim w niedzielę dnia 26 b. m. o godzinie 4-tej popołudniu na dochód Schronisk dla Legionistów, utrzymywanych przez Sekcyę Samarytanina Polskiego opieki nad Legionistami. W koncercie wezmą udział wybitne siły artystyczne. Wstępne 1 K. Szlachetny cel podwieczorku i koncertu zgromadzi niewątpliwie bardzo liczne koło patryotycznej publiczności Krakowa.

Zebranie miesięczne Kongregacyi nauczycielek krakowskich odbędzie się 22 b. m. tj. w środę o godz. 6 w sali sodalicyjnej przy ulicy Szewskiej l. 5 I. p.

Na granicy serbskiej.

Dzisiejsze doniesiene sztabu austro-węgierskiego i niemieckiego o podjęciu walki przez sprzymierzonych na całym obszarze granicznym serbskim, a więc nad Dunajem, Sawą i Driną są tym pierwszorzędnym wypadkiem dnia, który świadczy o ich niezrównanej świeżości pomysłu i niezłamanej przedsiębiorczości. W chwili, kiedy wydarzenia wojenne nad Dźwiną, Niemnem, Ikwą i Strypą zdawały się zaprzątać wszystkie tutaj na wschodzie działające siły sprzymierzonych, kiedy zwłaszcza ofenzywa rosyjska podjęta w obrębie twierdz wołyńskich i w Galicyi wschodniej, jak sądzić można było stworzyła pewną nową trudność, tembardziej, że według doniesień urzędowych, podjętą została przez znaczniejsze siły i po zaopatrzeniu artyleryi w nową amunicyę, w tej chwili podejmuje kierownictwo armii sprzymierzonych nowe śmiałe uderzenie, a czyni to tak szybko, tak rzec można niespodziewanie, że pewne zdumienie ogarnąć musi nawet nieprzyjaciela. W chwili, w której te uwagi piszemy, brak nam jeszcze szczegółów, któreby nam pozwalały ocenić rozmiar i kierunek tego nowego przedsięwzięcia, to jedno jest jednak pewne, że jako nakazane koniecznością wojenną, zostało jak wszystkie poprzednie, dokładnie i sprawnie przygotowane i że podobnie jak to było z początkiem maja nad Dunajcem z nieznacznego początku urośnie w dzieło tryumfu dla wodzów i chwały dla żołnierza.

W szczególności można przyjąć za pewnik, że uderzenie ku granicy serbskiej, przewiduje wszystkie trudności, jakie tutaj stanowić będzie niedostępny górzysty teren i umocnienia poczynione przez przeciwnika, o którego przygotowaniach, jak n. p. opróżnienie zagrożonej strefy pogranicznej, przed 3 dniami donieśliśmy.

Uderzenie ku Bałkanowi sprowadzi też niezawodnie rozwiązanie tamtejszej zagadki i położy kres tej niepewności która tak dosadny wyraz znajdowała w najsprzeczniejszych doniesieniach dzienników od długiego szeregu miesięcy. Takie zaś wyjaśnienie położenia wojennego, a temsamem politycznego na Bałkanie oznaczać będzie stanowczy zwrot w tej wojnie światowej, zwrot, który zapewne przyniesie też ogólne wyładowanie napięcia.

Nad granicą serbską gotuje się wielkie dzieło wojenne i wielki czyn polityczny zarazem.

Po zajęciu Wilna.

Skutki okrążającego ruchu armii gen. Eichorna i upadku Wilna poczęły się już ujawniać. Stawiająca dotychczas skuteczny opór grupa rosyjska w obszarze środkowego Niemna, w odcinku przechodzącym przez Orany i Skidel, rozpoczęła gwałtowny odwrót ku południowemu wschodowi, chcąc uniknąć grożącego jej oskrzydlenia. Jak szybki jest ten odwrót, wskazuje fakt, że pościgowe wojska niemieckie dotarły już do linii kolejowej, prowadzącej z Wilna przez Lidę i Łuniniec do Równa, a więc w jednym dniu zrobiły około 50 km.

Dalej na południe, ważnego strategicznego posunięcia dokonała grupa ks. Leopolda. Przez obsadzenie odcinka Mołczadki, lewego dopływu Niemna, przerwała ona w punkcie Dworce tę część wspomnianej linii kolejowej, która w Baranowiczach krzyżowała się z linią prowadzącą przez Mińsk do Moskwy. A ponieważ punkt węzłowy linii połockiej, Mołodeczno, znajduje się już od 3 dni w rękach niemieckich, przez najświeższe posunięcie ks. Leopolda odcięte zostały całe połacie linii kolejowych, a zarazem cofający się poprzez Lidę Rosyanie pozbawieni możności zużytkowania do celów odwrotu swych własnych dróg kolejowych.

Z uwagi na powyższe zdarzenia wzrasta coraz bardziej znaczenie Mińska, jako jedynego w tym obszarze węzła kolejowego, będącego jeszcze w rosyjskiem posiadaniu. To też Rosyanie przez uderzenia w obszarze Smorgoń starają się położyć tamę dalszemu posuwaniu się lewego skrzydła gen. Eichorna ku południowi.

Równocześnie z powyższymi ruchami, armia gen. Belowa, wiernie ochraniając tyły gen. Eichorna atakuje Dźwińsk, zaś grupa gen. Mackensena zbliża się coraz bardziej do Łunińca.

Na froncie wołyńskim, przeważające siły rosyjskie w obszarze na wschód od Łucka i nad Ikwą w dalszym ciągu usiłują przełamać front sprzymierzonych, jak dotychczas, mimo lokalnych sukcesów bezskutecznie.

Tymczasem na starym, zapomnianym froncie serbskim przygotowują się wypadki, które w związku z „przesunięciami" politycznemi na Bałkanie, punkt ciężkości olbrzymich zapasów światowych, przesuwają nad dolny Dunaj.

Komunikat rosyjski.

Wiedeń. (T. B.) Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Sprawozdanie rosyjskiego sztabu generalnego, bez daty: W obszarze Rygi nad rzeką Eckau, jakoteż między Jakobstadem i Dźwińskiem i na niektórych punktach nad Dźwiną starcia mniejszych oddziałów. Nieprzyjacielskie ataki na zachód i południowy zachód od Dźwińska trwają dalej. Nieprzyjacielskie ataki między drogą do Dźwińska i jeziorem Samawa zostały odparte przez naszą artyleryę. W walkach o Dawgeliszki na północ od Święcian pozostała ta miejscowość w rękach nieprzyjaciela.

Trwające już od dłuższego czasu walki w obszarze Wilna i na wschód od tego miasta rozwijają się w oczach. Na lewym brzegu Wiliji między odcinkiem linii kolejowej Wilno—Nowo Święciany i Mołodeczno—Wilejka dotarły nieprzyjacielskie oddziały na kilku miejscach do linii kolejowej Nowo Wilejsk — Mołodeczno. Na wielu punktach tego obszaru i w obszarze jezior Miadziol, Narocz i Świr, na południowy wschód od Święcian, są w toku walki silnych oddziałów kawaleryi. Energiczne niemieckie ataki na Ejszyszki zostały odparte. Na południowy wschód od Ejszyszek udało się Niemcom po zaciętej walce obsadzić wieś Rackuny. Koło dworu Jakóbowiec i Skidla zostały wszystkie nieprzyjacielskie ataki odparte.

Nieprzyjaciel, który posunął się aż do rzeki Szczary zaatakował nas koło miejscowości tej samej nazwy i przeszedł na prawy brzeg rzeki. Podczas marszu naprzód nieprzyjaciela wzdłuż kolei Kobrzyń — Pińsk przyszło do walki na wysokości stacyi kolejowej Mikaszewiszcze trochę na wschód od Pińska.

W walce o posiadanie Derazna mieliśmy znów sukces. Nasze wojska zaatakowały w kierunku Derazną i odrzuciły nieprzyjaciela ku Rusa Krasnaje (?). Po zdobyciu tej miejscowości wzięliśmy 2000 jeńców i zdobyli 4 karabiny maszynowe. Nasz przeciwatak koło Gontowej na południowy wschód od Wiszniewiec wprawdzie nie doprowadził nas do wejścia w posiadanie tej miejscowości, ale umożliwił nam wzięcie do niewoli 12 oficerów i 540 żołnierzy oraz zdobycie 3 karabinów maszynowych.

W walkach na wschód od Babuliniec nad Strypą wzięliśmy do niewoli 14 oficerów i 800 żołnierzy i obsadziliśmy położone na północny wschód od Buczacza miejscowości Janówkę i Pilawę, z których nieprzyjaciel wycofał się w nieporządku. Na całym froncie na południe od Równa wstrzymują nasze wojska śmiałymi przeciwatakami nieprzyjaciela, który na kilku miejscach wystąpił z wielkiemi siłami.

Wszczęcie akcyi przeciw Serbii.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Korespondent wojenny E. Lennhoff donosi z kwatery prasowej pod datą 20 b. m. godz. 8 wieczorem. Wypadkiem dnia jest akcya austro-węgierskiej i niemieckiej artyleryi wzdłuż granicznego obszaru nad Dunajem i Sawą. — O rozmiarze ostrzeliwania, które rozciągnęło się również na Belgrad, nie ma bliższych szczegółów, jednak okoliczność, iż nietylko nasza, lecz także niemiecka artylerya przystąpiła do pracy, wskazuje na ważne zamierzenia wojenne armii sprzymierzonych w wielu odcinkach południowo-wschodniego teatru wojny.

Na terenie rosyjskim trwają walki w obszarze Wołynia, gdzie na stanowiskach obsadzonych na wschód od Łucka tudzież na froncie Ikwy odparły nasze wojska w bohaterskich zapasach zacięte ataki Rosyan.

Niemcy pod Dźwińskiem.

Berlin. (Tel. pryw.) „Lokalanzeiger" donosi, iż korespondent „Timesa" Washburn, przebywający w rosyjskiej kwaterze wojennej, donosi pod datą sobotnią z Dźwińska, że front bojowy przesunął się w bezpośrednie pobliże miasta, tak, iż najbliższy punkt bojowy oddalony jest od miasta zaledwie 15 km. Huk dział rozlega się na ulicach. Rosyanie trzymają się w trójrzędowych rowach strzeleckich i wspierani przez artyleryę, odpierają ze skutkiem ponawiane co chwila ataki. Niemcy zawładnęli częścią zewnętrznych rowów, następnie jednak utracili je. Rozporządzają oni ogromnie silną artyleryą. Korespondent zdaje się przygotowywać opinię na upadek Dźwińska oświadczając, że walka o Dźwińsk i linię Dźwiny jeszcze nie jest rozstrzygnięta.

Ofenzywa Hindenburga.

Budapeszt. (Tel. pryw.) Do „Az Estu" donoszą ze Sztokholmu, że dokonane przez grupę Hindenburga przełamanie frontu Niemna i Wilii wywołało w Rosyi ogromne wrażenie. Według pism rosyjskich, okolice Baranowic są formalnie zalane uchodźcami. Cała ludność gubernii mińskiej opuściła swe siedziby.

Znowu zmiana dowództwa?

Berlin. (Tel. pryw.) „Tägliche Rundschau" donosi ze Sztokholmu, iż według wiadomości z Petersburga, oddanie naczelnego dowództwa nad wojskiem rosyjskiem przez cara gen. Ruzskiemu, należy uważać za fakt dokonany. Prasa petersburska zaczyna przygotowywać w tym celu opinię, podnosząc, że obecność cara na czele rządu jest konieczną ze względów politycznych.

Na Kaukaz.

Berlin. (Tel. pryw.) „Deutsche Tageszeitung" przynosi z Hagi wiadomość, żewedług obiegających w Petersburgu pogłosek. W. ks. Mikołaj Mikołajewicz otrzymał rozkaz od cara nie opuszczania przez cały czas wojny Tyflisu, co ma być równoznacznem z jego wygnaniem.

Los Rygi przypięczetowany.

Budapeszt. (Tel. pryw.) Pisma tutejsze donoszą z kwatery prasowej. Los Wilna został rozstrzygnięty, a tem samem walka o Petersburską linię kolejową doprowadzona do końca. Warszawsko-dźwińska linia kolejowa jest utracona, i gdy Hindenburgowi powiodło się front rosyjski na południe od Wilna w kilku miejscach przełamać, zmuszeni są Rosyanie ustąpić na północy i wschodzie, przez co także los Rygi został przypieczętowany.

Główna kwatera w Smoleńsku.

Kolonia. (Tel. pryw.) „Kölnische Zeitung" donosi, że według pism szwajcarskich, okoliczność, iż liczne osobistości z dworu rosyjskiego udały się do Smoleńska, wskazuje, że w Smoleńsku znajduje się teraz główna rosyjska kwatera.

Fabryki w Wilnie.

Kopenhaga. Według doniesienia „Central News" opróżnienie Wilna z fabryk powiodło się jedynie częściowo, ponieważ Rosyanie zaskoczeni zostali szybkością pochodu Niemców.

Herve o odroczeniu Dumy.

Paryż. W artykule wstępnym dziennika „Guerre Sociale" pt. „Petrograd" Gustav Herve protestuje przeciw odroczeniu Dumy i oświadcza, że ten, kto carowi udzielił takiej rady, zasłużył na powieszenie. Socyaliści, demokraci i liberali państw sprzymierzonych i neutralnych spodziewali się, że zanosi się na utworzenie nowej wolnomyślnej Rosyi. Teraz w jednym dniu wszystkie te nadzieje ustały. Prasa angielska, francuska i włoska mimo cenzury, nie mogą milczeć wobec zamachu stanu dokonanego przez wsteczną biurokracyę. Prasa musi przyłączyć swój protest do protestu liberałów w Rosyi. Jest obowiązkiem prasy w interesie zwycięstwa wspólnego wezwać wszystkie rządu, by zawiadomiły źle poinformowanego cara, iż tryumf biurokracyi wydaje się wszystkim sprzymierzonym jeszcze poważniejszą katastrofą, niż utrata Warszawy i całej Polski.

Kongres ziemstw.

Berlin. (Tel. pryw.) „Vossische Ztg." donosi drogą okrężną z Petersburga pod datą 19 bm. Na poniedziałek zwołane zostało do Moskwy nadzwyczajne zebranie reprezentantów rosyjskich ziemstw i miast, w którem ma również wziąć udział znaczna liczba posłów do Dumy. Początkowo panowała w Petersburgu rozbieżność zdań, czy uzyskać na wspomniane zebranie zezwolenie Goremykina. W ostatniej chwili postanowiono pominąć zezwolenie rządu, i zebranie odbyć choćby pod grozą gwałtownego rozwiązania. Główny punkt porządku dziennego stanowić ma odroczenie Dumy i w sprawie tej mają złożyć oświadczenia przywódcy bloku. Nastrój jest ochoczy do walki. Guczkow na posiedzeniu frakcyi październikowców oświadczył, że „odroczenie Dumy sprowadzi nieprzewidziane i smutne rezultaty".

Kadet Szingarew, przewodniczący duńskiej komisyi wojskowej i marynarki wyraził się o „ogromnym błędzie politycznym, który kraj może strącić w przepaść".

Jak obecnie sprawy stoją, istnieje zamiar, pod żadnym warunkiem nie wchodzić z rządem w kompromis: jeśli rząd i korona postanowili rządzić bez i przeciw reprezentacyi ludowej, to obie te instancye ponoszą za to pełną odpowiedzialność.

Wiadomości telegraficzne

„Głosu Narodu" z dnia 21. września 1915 r.

Ostatnia nota do Bułgaryi.

Bukareszt. (Tel. pryw.) Z Niszu donoszą, że ostatnia nota państw „entente" do Bułgaryi z dnia 14 b. m. opiewa: Reprezentanci „entente" ofiarują i obejmą gwarancyę, każdy z osobna i kolektywnie, że Bułgarya po ukończeniu wojny otrzyma Macedonię. Po myśli traktatu z r. 1912 będzie Bułgarya musiała zawrzeć z temi państwami konwencyę wojskową i zobowiązać się do wypowiedzenia Turcyi wojny. Na życzenie Bułgaryi, obsadzą odstąpione obszary wojska angielskie i francuskie. Jeśli propozycye w oznaczonym krótkim terminie nie zostaną przyjęte, wówczas same przez się przestają istnieć.

Z granicy rumuńsko-bułgarskiej.

Budapeszt. (Tel. pryw.) Z granicy rumuńskiej donoszą, że rumuńsko-bułgarska granica obsadzona jest wojskiem. Wzdłuż rumuńskich linii kolejowych, sypane są szańce.

Pożyczka „entente" w Ameryce.

Rotterdam. (T. B.) „Nieuwe Rotterdamsche Courant" donosi z Nowego Jorku: Rokowania w sprawie pożyczki angielsko-francuskiej obracają się obecnie koło kwestyi odrębnych rokowań z Rosyą, jakoteż około postanowienia, by dostawy amunicyi płacono złotem, natomiast pożyczka użytą być mogła na zapasy innych importów. Rockefeller odmówił udziału. Prawdopodobnie w tych warunkach będzie można dostać 500 do 800 mil. dolarów.

Nadesłane.

†

W dziesiątą rocznicę śmierci śp.

Edwarda Sas Korczyńskiego

odprawione zostanie

Nabożeństwo żałobne

we czwartek 23 września o godzinie 9 rano w kościele OO. Reformatów.

Dziewczynkę

sierotę od lat 12 do 14, zdrową, miłą i dobrą, przyjmie bezdzietne małżeństwo (urzędnik IX. rangi) na dalsze wychowanie i opiekę. Zgłoszenia Müller poste restante Kraków 1. 1794

Poszukuję

posady: **portyera lub woźnego** w prywatnej instytucyi, obecnie jestem na rządowej posadzie — wolny od służby wojskowej. Łaskawe zgłoszenia pod S. S. do Administracyi „Głosu Narodu“.
1665

Wdowa

bezdzietna w średnim wieku poszukuje posady w większym gospodarstwie jako zarządczyni lub na plebanii. — Zgłoszenia przyjmuje Administracya »Głosu Narodu« pod adresem »Wdowa«. 1804

Osoba

w średnim wieku władająca biegle językiem niemieckim i polskim, z długoletnią praktyką jako zarządczyni domu i instytucyi, poszukuje odpowiedniego miejsca. Zgłoszenia listowne pod literami A. M. — przyjmie Administracya »Głosu Narodu«. 1797

Potrzebny

stróż

kamieniczny.

Zgłoszenia Łobzowska 7, I. piętro.

Stanisława Poprawska

udziela lekcyi gry 1800 **na fortepianie Szewska 24**

Zgłoszenia od 10—12.

Em. Jac. Friedmann & Bracia

Tassauerska fabryka papieru i zastępstwo fabryk papieru

Berno, Morawa.

Największy skład papierów do pisania, druku, kancelaryjnych, kartonów, kolorowych i konceptowych dla drukarń, następnie papier Cellulose, Shealings, Superior i pakowy Hawana, jakoteż i papiery adjustowane dla wszystkich branż. Próbki wszystkich znajdujących się na składzie papierów na żądanie bezpłatnie i franko.

Zboża do siewu

uznane przez Komisye dla oceny zbóż do siewu, a mianowicie: 1733

pszenicę . . . . po K 40.—
żyto . . . . „ „ 34.—
jęczmień ozimy . . . . „ „ 32.—

za 100 kg. (worki stukilowe po K 2.50 za sztukę) dostarcza za gotówkę z góry w całej Galicyi

Syndykat rolniczy w Krakowie pl. Szczepański 6.

Najlepszy prezent dla polskich Legionistów i żołnierzy.

Książka do modlenia **„Bóg z nami“** zawierająca rady duchowne potrzebne żołnierzowi na polu walki, w szpitalu lub rekonwalescencyi; modlitwy w ciągu całego roku i modlitwy specyalne dla żołnierzy w czasie wojny i pokoju. Modlitewnik napisany przez Ks. Łukaszkiewicza jest aprobowany przez 2-ch Biskupów. **Każdy żołnierz,** wyruszający do bitwy, ranny lub chory, **powinien tę książkę do modlenia posiadać.** Która go pociesza i poucza w wolnej godzinie, podnosi i wzmacnia do nowych dzieł

Cena oprawna w płótno tylko 60 hal., z zapłaconą przesyłką 70 halerzy.

Do nabycia wprost z zakładów nakładczych

J. STEINBRENER W VIMPERKU (CZECHY).

lub przez każdego księgarza i introligatora.
Poleca się należytość w markach pocztowych lub za przekazem nadesłać a obstalunek na odcinku napisać.

T. Cieśliński w Przemyślu

HURTOWNY

: SKŁAD WINA :

ZAPRZYSIĘŻONY DOSTAWCA WIN MSZALNYCH

Wina od 1·06 — 1·44. Tokaje K. 3·30. Zieleniaki od 1·40 — 1·70 Samorodnery od 1·80 — 3·20 Śliwowica syrmska od K. 2·75 za 1 litr, Rumy, świece kościelne, Cognak medycynalny »Catro« — Perła Dalmacyi, słodkie desserowe, Malaga, Madeyra, Szerry. — Dla sklepów i Kółek rabat. 1759

PIERWSZA KRAJOWA PRACOWNIA

Tadeusza Laszkiewicza

KRAKÓW, UL. ŚW. MARKA L. 8,

wykonuje:

Szyldy, napisy, orły dla sprzedaży tytoniu i rządowe na blasze, drzewie, ceracie i szkle malowane lub trawione. Szyby ornament.-matowe oraz lakiernictwo galanteryjne.

STOLARNIA MASZYNOWA JOZEFA PASIONKA W JAŚLE

poszukuje zdolnych stolarzy meblowych i budowlanych. Płaca dzienna od 5—10 K.

Zajęcia na dłuższy czas, ewentualnie stałe. 1792

Kupcy i Przemysłowcy!!

Główną przyczyną zastoju w handlu jest obecnie nieogłaszanie się. Błędnem jest mniemanie, że w obecnych czasach nie opłaci się inserować. Przeciwnie, teraz kiedy każdy liczy się z groszem tem ważniejsze jest poinformowanie go, gdzie może nabyć tani i dobry towar (w firmie chrześcijańskiej). Ogłaszanie się zaś teraz jest tem skuteczniejsze dla panów kupców, że w czasie wojennym gazety są dziesięćkroć poczytniejsze niż zwykle. Zwłaszcza pismo nasze jest rozchwytane, po przeczytaniu przechodzi z rąk do rąk i czyta je dziesiątki tysięsy ludzi. Inserowanie u nas najlepszym interesem dla firm chrześcijańskich.

L. 83657/1915.
I. a

Kraków, dnia 10 września 1915.

Obwieszczenie.

Podaje się do publicznej wiadomości, iż celem oddania w przedsiębiorstwo dostawy siana, słomy równej i mierzwy, bobiku i otrąb pszennych dla pociągów miejskich w czasie od 1 października 1915 do 30 września 1916 r. odbędzie się w Wydziale I. a. (ekonomicznym) Magistratu ul. Poselska L. 10 II p. drzwi Nr. 22 w dniu 24 września 1915 t. j. w piątek o godzinie 12 w południe

publiczna licytacya

zapomocą opieczętowanych i ostemplowanych ofert.

Oferty należy składać na ręce Naczelnika Wydziału I. a Magistratu w powyższym terminie do godziny 12 w południe w dniu licytacyi.

Wadyum wynosi:
1. na dostawę siana . . 3500 K.
2. na dostawę słomy równej i mierzwy . 1.500 „
3. na dostawę bobiku . 2.000 „
4. „ „ otrąb pszennych . . . . 500 „

Dostawa obejmować będzie w przybliżeniu:
a) siana . . . . . 490.000 kg.
b) słomy równej i mierzwy . . . . 270.000 „
c) bobiku . . . . 140.000 „
d) otrąb pszennych . 40.000 „

przyczem gmina miasta Krakowa zastrzega sobie prawo rozdziału dostawy na poszczególne artykuły.

Warunki licytacyjne przeglądać można w Wydziale I a Magistratu w godzinach urzędowych.

Magistrat stol. król. m. Krakowa.

Starożytności

sprzedaje i kupuje KSIĘGARNIA KATOLICKA D-ra MIŁKOWSKIEGO (Floryańska, 1).

H. Altenberg, G. S. Seyfarth, E. Wende i Ska Księgarnia we Lwowie (Hotel George'a)

Nakładem naszym opuściła prasę mapa:

Królestwo Polskie i przyległe prowincye Austryi, Niemiec i Rosyi

6 sekcyi w przedziałce 1 : 750.000.

Najdokładniejsza i najwyraźniejsza mapa terenu wojennego. Pierwsza typograficzna mapa ziem polskich wydana w polskim języku. Cena 6 sekcyi z rejestrem alfabetycznym (4 arkusze druku) K. 10·—

Jako mapa ścienna na płótnie Koron 16.

Najpiękniejsza ozdoba polskiego domu.
Do nabycia we wszystkich księgarniach. 1730

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucz. i spec. leczniczych

pod firmą:

R. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ul. św. Gertrudy L. 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krakow. polecone przez toż Towarzystwo.

Wody mineralne sztuczne: odpowiadające składem chem. wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vischy, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodłową, żelazistą, kwaśną oraz inne wody mineralne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie darmo. 1781

Kominy fabryczne!

żelazno-betonowe systemu „Nasta“ patent, około 20% tańsze jak z cegły w bardzo krótkim czasie wykonalne, bez naprawek, wielka wytrzymałość. Wykonania dla fabryk i wysok. Rządu do 100 m. wysokie i 5 m. górnej średnicy.

Najlepsze referencye.

Również wykonuje wszelkie zabudowania przemysłowe i mieszkalne. Kosztorysy i odwiedziny inżyniera bezpłatne. Zapytania uprasza do firmy betonowo-budowlanej.

Władysław Pokora i Józef Skala

1623 **Spółka z ograniczoną poręką**

Morawska Ostrawa.

Wina mszalne

poleca 1655

A. Gralewski

zaprzysiężony dostawca win mszalnych

w Krakowie ul. Bracka 11.

Lekcyi gry na cytrze

pod przystępnymi warunkami udziela rutynowana cytrzystka. — Zgłoszenia pod literami Z. D. w Administracyi »Głosu Narodu«. 1825

Panienka

z ukończoną 3-cią wydziałową poszukuje odpowiedniego zajęcia do dzieci lub do sklepu. — Łaskawe zgłoszenia listowne do drukarni »Głosu Narodu« dla K. S. 125.

Pracownia krawiecka

Dnia 6 września b. r. otworzyłam pracownię ubrań dla chłopczyków, panienek i p. pensyonarek. Mogę zadowolnić wszelkie wymagania, gdyż przez dłuższy czas pracowałam w magazynach krajowych i amerykańskich. **H. Kłapówna, ul. Szewska l. 16,** dom p. Grabowskiego. 1781

Kamienica

1 piętrowa z restauracyą i kawiarnią solidnie zbudowana w śródmieściu w Żywcu dochód koło 6.000 K. potrzeba gotówki 20.000 K., sprzeda firma **J. Ropski,** biuro konc. przez c. k. Namistnictwo dla Handlu i Przemysłu Kraków, Szewska 5. 1816

Zdolny

pomocnik z działu korzennego poszukuje posady. Zgłoszenia: **Miłosz Skacel Brzóza o. p. Radomyśl nad Sanem.** 1815

Rutynowana nauczycielka

języka francuskiego

udziela lekcyi prywatnych oraz urządza kursa zbiorowe. Wiadomość od 2—4. Piotra Michałowskiego 3. II p. na prawo. 1793

Staruszka 94-letnia

wdowa po ekonomie, pozbawiona jakichkolwiek środków do życia prosi o wsparcie. Tekla Sieklińska, Zwierzyniecka 8. — Łaskawe datki przyjmuje Administracya »Głosu Narodu«.

Wiadomości o zaginionych

Ogłoszenia o zaginionych umieszczamy w tym dziale za opłatą 1 K. za jeden raz. Należytość należy nadesłać z góry.

MARYA ZE SROCZYŃSKICH FIOR

w Brzozowej p. Gromnik prosi o wiadomość o swoich rodzicach Janie Sroczyńskim i Aleksandrze i o krewnych Janie i Annie Smaga i Eliaszu Łukasiewiczu z Grabowej koło Kamionki Strumiłowei.

Michałowski Jarosław

prosi o podanie wiadomości o bracie Adamie nadstr. c. k. str. skarb. z Doliny, który podczas mobilizacyi został powołany do 80 p. p. oraz o jego żonie — do Administracyi »Głosu Narodu«.

„GŁOS NARODU“ prenumerować i nabywać można w nastepujących trafikach i handlach:

Basztowa, Paully,
Długa Aleksandrowicz,
Dworzec kol. Hopcas i Salomonowa,
Floryańska, Markowicz,
„ Nowak,
„ Miłkowski,
Św. Jana, Piwarski,
Jagiellońska, Hupczyc,
Karmelicka, Bracia Hildowie,
„ Aker,

Kiosk koło Teatru,
Łobzowska, Chodzińska,
Pl. Matejki, Łącki,
Pl. Maryacki Ziembicki,
Mikołajska, Alfus,
Rynek gł. Rudnicki,
„ „ Friedlein,
Rynek mały, Kurkiewicz,
Sławkowska, Księgarnia Polska,
„ Rąb,

Sławkowska, Słomiany,
Sukiennice, Mańkowska,
Szewska, Czaplińska,
Szczepańska 9, Hopcas i Salomonowa,
Plac Szczepański, Grafczyński,
Szewska, Czapliński,
Wiślna, Nikiel,
Zwierzyniecka 25, Nikiel,
„ 15, Dzikowska,

Agencye w Podgórzu: Janicki w Rynku i Poturalski w Rynku
oraz w Kioskach wody sodowej przy ul. Szewskiej, na plantach przy Teatrze Miejskim (obok „Drzewa Wolności“), przy ul. Mikołajskiej, na plantach naprzeciw Poczty głównej i przy ulicy Franciszkańskiej.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogran. odpowiedz. — Redaktor odpowiedzialny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.